

## Departament Dialogu Społecznego

---

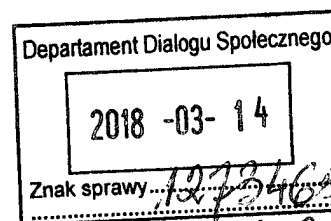
**Od:** Kancelaria  
**Wysłano:** 13 marca 2018 15:23  
**Do:** Departament Dialogu Społecznego  
**Temat:** FW: Petycja

Anastazja Adamus-Misiak  
Specjalista  
Biuro Finansowo-Gospodarcze  
Wydział Kancelarii i Archiwum  
mail: kancelaria@mz.gov.pl

tel (22) 634 92 66  
fax (22) 634 95 68

Ministerstwo Zdrowia

**From:**  
**Sent:** Monday, March 12, 2018 6:11 PM  
**To:** Kancelaria <kancelaria@mz.gov.pl>  
**Subject:** Petycja



Przemyśl, dnia 12 marca 2018 r.

Szanowni Państwo!

Na podstawie własnego doświadczenia postanowiłem wnieść do Was petycję, dotyczącą dokonania koniecznych zmian w kilku dziedzinach codziennego życia bardzo dużej grupy ludzi.

Proszę o wprowadzenie zmian w prawie dotyczącym odpowiedzialności zawodowej lekarzy oraz wszystkich pracowników powiązanych z ZUS.

Jeśli chodzi o lekarzy oraz ich odpowiedzialność cywilną wobec: tak ich pacjenta, jak i jakiegokolwiek człowieka, wobec którego przynajmniej raz podejmują i wydają jakąkolwiek decyzję, to proszę o :

1. Znaczne wydłużenie okresu, w którym szeregowy pacjent będzie miał prawo do zaskarżenia jego do Sądu o odszkodowanie, tj. przynajmniej do lat dwudziestu.
2. Żeby organem podejmującym decyzję dotyczącą ich odpowiedzialności nie podejmowali inni lekarze, tylko osoby postronne, tj. wcale nie związane z nimi zawodowo.

Uzasadnienie

Ponieważ tą petycją wnoszę, opierając się tylko na własnym przykładzie, to jestem w stu procentach przekonany, że takich przypadków jest w całym kraju bardzo dużo.

Ad. 1.

Jeśli chodzi o okres, to twierdzę, że obecny okres jest za krótki!

A utwierdził mnie w tym na samym początku, tj. w listopadzie 2007 r., nikt inny tylko sędzia, Sądu Rejonowego w Przemyślu.

To nikt inny, tylko on (sędzia) na moje pytanie podczas wysłuchiwania Uzasadnienia Postanowienia lekarskiego, kto (lekarz, czy sąd) będzie kiedyś odpowiadał, za źle wydane orzeczenie lekarskie, jeśli kiedyś na skutek zdarzenia powiązanego z moją chorobą (padaczka) spotka mnie, albo jakiegoś innego człowieka przypadek nieszczęśliwego zdarzenia, podczas którego nie będzie obok mnie osoby towarzyszącej, tj. inwalidztwa, albo śmierci?

Jego (Sędziego) odpowiedź była ironiczna.

A jej sens, Proszę Państwa, to proszę już sobie samemu zinterpretować!

Jeśli chodzi o odpowiedzialność, to zanim ktokolwiek sobie przypomni o prawach do ich zaskarżenia, to już dawno będzie po fakcie!

Z takiej wypowiedzi sędziego i z mojej historii, wyciągnąłem jeden wniosek.

W świetle aktualnych, obowiązujących przepisów prawnych to on miał rację!

A to dlatego, że to ja, miałem taki przypadek.

Parę dni po tym procesie miałem przypadek, spotkało mnie zdarzenie losowe, atak padaczki na ulicy.

I tylko dzięki temu, że mam zdrowe i mocne serce, to przeżyłem.

Bo na skutek tego ataku doznałem wylewu krwi do mózgu i nawet lekarz chirurg mówił mojej rodzinie, że on nie wie, czy ja przeżyję!

A te „wielkie panie pielęgniarki”, które tak chętnie protestują, na mój temat mówiły, że „to jest pijak, który wypił za dużo, a one teraz nie będą mogły sobie spokojnie posiedzieć, tylko będą musiały mnie pilnować”.

**I JAK WCZESNIEJ WSPOMNIAŁEM, TO TYLKO LEKARZOWI BIEGŁEMU NEUROLOGOWI MOGĘ PODZIĘKOWAĆ ZA TO, ŻE:**

1. ponad cztery lata dochodziłem do siebie,

2. mam do dnia dzisiejszego urazy związane z tym upadkiem, bo doznałem wtedy URAZU BICZOWEGO.

A tymi skutkami ubocznymi są:

Uraz nerwu wzrokowego, kłopoty typu psychiatrycznego, tj. bezsenność, łatwe zapominanie tego co zrobiłem dzień wcześniej, nasilenie ataków padaczki, mechaniczne urazy kręgosłupa w kilku miejscach oraz wiele innych.

Tylko ta druga kasta „lekarze oraz ich zwierzchnicy w ZUS (dział orzeczniczy, Naczelny Lekarz Zakładu oraz P. Prezes) twierdzą, że ja nie spełniam żadnych podstaw do tego, żebym wymagał jakiegokolwiek opieki osób trzecich tak podczas poruszania się po za domem, jak i do wykonywania innych prac domowych, które miałem zabronione kiedyś przez lekarza zakładowego!

Widać ile dla nich, tj. zarówno ZUS, jak i jego lekarzy orzeczników, jest warte życie człowieka.!

Najwidoczniej tyle ile dostają za orzeczenie w imieniu ZUS.

I zanim całkowicie doszedłem do siebie (po dwukrotnym pobycie w szpitalu psychiatrycznym w Żurawicy), to ten czas, kiedy mogłem złożyć skargę na tych lekarzy – orzeczników, już dawno upłynął, tak jak powiedział mi wcześniej ten sędzia w roku 2007.

Ad. 2.

Jeśli chodzi o to kto rozpatruje skargi na lekarzy.

Jest, rzeczą anormalną, to, że skargi na jednego lekarza rozpatruje inny lekarz.

Bowiem ci lekarze zachowują się tak samo jak inna grupa zawodowa, tj. sędziowie.

Oni też uważają się podobnie jak ci sędziowie, ZA SPECJALNĄ KASTĘ.

I postępują zgodnie ze starym powiedzeniem i regułą „REKA REKĘ MYJE”.

Najlepszym tego przykładem jest. to, że kiedy złożyłem skargę do P. Prezesa Naczelnej Izby Lekarskiej, to jedyną odpowiedzią lekarza rozpatrującego tą skargę była wiadomość, że wszystko lekarze-orzecznicy ZUS mieli rację.

Pytanie tylko, na jakiej podstawie ten lekarz reprezentujący Prezesa NIL wydał taką opinię skoro w tym czasie (okres VI 2014 – XI 2017) wszystkie moje dokumenty, zarówno z Poradni Neurologicznej z Przeciwpadaczkową oraz z ZUS były w posiadaniu Sądów: Okręgowy w Przemyślu i Rzeszowie, a później Apelacyjny w Rzeszowie.

A taka odpowiedź NIL w Warszawie jest najlepszym dowodem na to jakie i ile są warte dla skarżącego pacjenta odpowiedzi drugich lekarzy na złożone skargi na tych pierwszych!

Otrzymują:

1. P. Prezes Rady Ministrów
2. P. Min. E. Rafalska
3. P. Min. Zdrowia
4. P. Min. Sprawiedliwości

Z poważaniem